Nr. 211. Lwów. — Piątek dnia 13 września Rok 1889.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie zł. — 76 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

Z zamiejscową prenumeratą wysyłać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszam się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w listach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dołączać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Amata kapł męcz. Jutro: Podw. św. Krzyża. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca m 5 g 41, Zachód „ 6 „ 10 | Długość dnia g 12 m 30, Ubyło dnia 4 min

Przegląd polityczny.

Lwów 12 września.

Opuszczając nasz kraj Cesarz raczył wyrazić najwyższe zadowolnienie tak z przyjęć, jakie wszędzie Mu zgotowano, jak z ochoczej pomocy, okazywanej przez władze cywilne wojsku — i to zadowolnienie polecił podać do wiadomości publicznej. Otóż dowiadujemy się ze sfer właściwych, że Cesarz przez cały czas pobytu w naszym kraju, przy każdej sposobności wyrażał się bardzo ciepło o naszej ludności i z przyjemnością a często i długo rozmawiał z panem Namiestnikiem o naszych stosunkach, potrzebach i teraźniejszem położeniu ekonomicznem. Również z wojska Cesarz był bardzo zadowolniony, chwaląc obrotność naszych jeźdźców, wytrwałość koni i dokładność służby kwatermistrzowskiej. Zdaniem wszystkich specjalistów, obecnych na manewrach, jazda nasza świetnie zdała egzamin i zasłużyła na ogólną pochwałę, którą też w gorących słowach Cesarz wyraził głównodowodzącemu księciu Windischgraetzowi. Odręczne pismo cesarskie na imię tego księcia odczytano wojskom I korpusu.

Z wielką pochwałą odezwał się Cesarz o stanie naszych dróg i o pomocy akuratnej i sprężystej, okazywanej wojsku przez władze cywilne w dostarczaniu wozów. Zachowanie się ludności wiejskiej, która dawała żołnierzom mleko, ser, gotowane jaja i wszędzie okazywała serdeczną gościnność, sprawiło na Cesarzu bardzo przyjemne wrażenie.

Wreszcie z uznaniem odezwał się Najj. Pan o naszej prasie.

Donoszą z Wiednia, że car wystąpił w roli pośrednika między królową serbską Natalją a jej byłym mężem Milanem, który teraz bawi w Karlsbadzie. Z polecenia carskiego udał się do Milana rosyjski poseł w Belgradzie p. Persiani w towarzystwie Dukicza, mentora młodego króla. Obaj ci panowie dwa dni bawili w Karlsbadzie, skąd już we wtorek Persiani wrócił do Belgradu. Treść długiej narady tych pośredników z Milanem i jej rezultat nie jest znany. To jeno jest podobno pewnem, że Natalja prosiła cara o pośrednictwo celem usunięcia żądania Milanowego, aby regencja trzymała Natalję z dala od syna, jeśli ona przyjedzie do Belgradu wbrew woli Milana, na co Ristic i jego koledzy się zgodzili.

Natalja już wyjechała z Krymu i jest w drodze do swej serbskiej „ojczyzny". Do Belgradu przybędzie podobno w sobotę, a tymczasem wystosowała listy do swoich belgradzkich przyjaciółek, pań: Bukowiczowej, Jowanowiczowej i Daniczowej, w nim uskarża się na rejencję, że odmówiła jej mieszkania w królewskim konaku. W skutek tego pani Bukowiczowa ofiarowała królowej do rozporządzenia cały dom własny. W Belgradzie panuje przekonanie, że z powodu przyjazdu królowej wynikną niesnaski między rejencją i gabinetem i że niejasna a naprężona sytuacja o wiele się jeszcze pogorszy.

Następca tronu rosyjskiego wyjechał już podobno z Kopenhagi na manewra do Hannoweru. Z powodu, że cesarzewicz nie wziął ze sobą z Rosji żadnego adjutanta, otrzymał jenerał Kutuzow w Berlinie rozkaz udania się do Kopenhagi i towarzyszenia carewiczowi w tej podróży.

Z Petersburga piszą do *Polit. Corr.*, iż car Aleksander zgodził się na wniosek ministra wojny jenerał-adjutanta Wanowskiego względem niezwłocznego pomnożenia parku kolejowego na południowo-wschodnich kolejach, tudzież na kolei nadwiślańskiej, aby uczynić zadość ewentualnym potrzebom wojskowym i polecił ministrowi skarbu, aby bezzwłocznie wypłacił na ten cel 2,780.000 rubli. Potrzebnych dla parku kolejowego przedmiotów mają dostarczyć rosyjskie firmy.

Równocześnie donoszą, iż w skutek rozporządzenia cara zatrudnieni w portach wojennych mikołajowskim i sebastopolskim majtkowie mają być zastąpieni przez robotników umyślnie zwerbowanych, ażeby majtkowie nie byli odciągani od właściwej służby na flocie.

Gazeta dźwińska donosi, że na wniosek rosyjskiego ministra sprawiedliwości postawiono całe kolegjum sędziów w Rydze w stan oskarżenia za to, że komunikując się z władzami miejskiemi w Rydze posługiwało się językiem niemieckim, a nie rosyjskim.

Z Paryża donoszą, że w łonie gabinetu wynikły ostre rozterki a to mianowicie, iż prezes gabinetu, Tirard, odmawia ministrowi spraw wewnętrznych, Constansowi, prawa inicjatywy w akcji wyborczej, a przywłaszczając je sobie, życzy, aby minister był tylko jego inicjatywy wykonawcą. Byłaby to niestosownie wybrana chwila do sporu. Przypuszczamy więc, że wiadomość, pochodząca zresztą ze sfer rządowi francuskiemu wrogich, jest poprostu „zrobioną". Co do wybrania skazanych zaocznie Boulangera, Dillona i Rocheforta do izby, to rząd prawa takiego zakazu nie posiada. Trójca później wybraną być może i jeśli będzie, to izba dopiero weryfikując wybory, unieważnić ma prawo ich mandaty. Tak tedy manifestacja na rzecz Boulangera ma przed sobą otwartą drogę — kwestja tylko, czy naród francuski wejść na nią zechce.

Na bankiecie dorocznym nożowników w Sheffield miał polityczną mowę angielski minister dla Indji, vice-hrabia Cross, w której „zapewniał słuchaczy, że rząd da Anglji tak potężną marynarkę, iż gdy zajdzie potrzeba zawołania: *Hands off!* („precz z łapami!"), to wszystkie narody wiedzieć będą, że okrzyk ten ma znaczenie. Powiększenie jednak marynarki na wysoką skalę — pośpieszył dodać ostrożny minister — nie ma wojowniczych celów na oku, lecz jedynie utrzymanie pokoju, który stanowi najwyższy angielski interes.

Korespondencje.

Wiedeń 10 września.

(△) Profesora Suessa wybrano posłem do sejmu z dzielnicy Leopoldstadtu. Prasa liberalna nie posiada się z radości, zaś dwa stronnictwa przeciwne, *Deutsches Volksblatt* i *Vaterland*, z drugie Pabsta (obu antisemitów), kłócą się teraz z sobą i jeden drugiemu przypisuje winę takiego niemiłego wyniku wyborów. Zdaniem mojem wina leży po obu stronach, bo raz to, że Schneider jak i Pabst są to ludzie nieznani, których nazwiska dotychczas poznać się nie dało, zatem pod względem znaczenia nie mogą iść w porównanie z taką powagą jak Suess, który jest znany szeroko i daleko pod nazwiskiem Wassermanna. Jemu to przypisują zasługę zaopatrzenia Wiednia w wodę alpejską, słusznie czy niesłusznie, o to mniejsza, ale opinja „Wassermanna", twórcy wodociągów, pozostała prof Suessowi; to też chcąc takiego kandydata pobić, trzeba było przeciwstawić mu jakiegoś drugiego „Wassermanna", cieszącego się równą popularnością.

Drugim powodem porażki antisemitów było to, że dzielnica Leopoldstadtu nie dorosła jeszcze do tego, aby w niej mógł kandydat przez żydów postawiony upaść. Leopoldstadt, to właściwa rezydencja żydowska, w której tylko gdzie niegdzie jakby przez pomyłkę zabłąkały się domy chrześciańskie.

Marszałkiem sejmu kraińskiego zamianował Cesarz dotychczasowego zasłużonego marszałka dr. Józefa Poklukara, zaś wicemarszałkiem br. Ottona Apfeltrerna.

Reforma, a za nią *Pester Lloyd* puściły w świat wiadomość o utworzeniu klubu południowo-słowiańskiego z dalmatyńskich i słoweńskich posłów pod wodzą posła Gregorca. Dzienniki liberalne cieszą się z tego i widzą w tem rozbicie się klubu Hohenwarta i osłabienie prawicy. Ta wiadomość opiera się na przypuszczeniach. Być może, że posłowie dalmatyńscy pod naciskiem ze strony swych wyborców, u których stowinizm tak bardzo wybujał, wystąpią z klubu Hohenwarta i utworzą swój własny, który w najlepszym razie z dwunastu członków składać się będzie. To jednak jest pewnem, że klub ten nie wzmocni szeregów lewicy, a rękojmią tego jest przeszłość parlamentarna posła Gregorca, zagorzałego wroga liberałów niemieckich.

Między biskupem Strossmayerem a nuncjuszem Galimbertim zaszły podobno nieporozumienia. Jak wiadomo, w nadchodzącą niedzielę będzie uroczyście poświęconym Kościół katolicki w Serajewie, a poświęcenia tego miał dokonać nuncjusz Galimberti. Arcybiskup serajewski dr. Stadler zaprosił na tę uroczystość wszystkich kroackich biskupów, między nimi i Strossmayera. Biskup Strossmayer, pomimo wskazówki jaką otrzymał z Rzymu, aby nie jechał na tę uroczystość do Serajewa, oświadczył, że jako tytularny biskup bośniacki musi być na niej. Skutkiem tego zawiadomił nuncjusz Galimberti arcybiskupa Stadlera, że ani poświęcenia kościoła nie dokona, ani w ogóle w uroczystości tej udziału nie weźmie.

W skutek aktywowania instytucji dla zabezpieczenia robotników na wypadek kalectwa, otrzymają inspektorowie podatkowi asystentów technicznych.

Poznań 10 września.

(*W. Sł.*) W skutek narzekań, że Bank Ziemski, ufundowany ze składek dla ratowania ojczystej gleby z niemieckich rąk, zbyt wielką otoczył się tajemniczością, która wyglądała na zupełną bezczynność, postanowiła dyrekcja tego Banku zwołać walne zgromadzenie założycieli. Dowiemy się tedy o ile narzekania, których echo odbiło się nawet we lwowskich i krakowskich pismach, były słuszne. Tymczasem trzeba się powstrzymać od wszelkich uwag.

Właśnie w samą porę, jako straszliwe *memento*, ogłosił p. Ludwik Zychliński, autor pracy p. t. „Ile naszej gleby?" — wykaz ziemi jeszcze się znajdującej w polskich rękach w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Cyfry podane w tem zestawieniu przedstawiają niezmiernie smutny obraz, gdyż potwierdzają w zupełności to, na co każdy patrzy, bo to fakt bijący w oczy — potwierdzają, że większa ziemska własność, z pod nóg nam się usuwa a przewaga niemiecka coraz jest potężniejsza.

W całej Wielkopolsce posiada ta własność już tylko 2,525.862 morgów, Niemcy zaś władają 3,701.303 morgami, a mianowicie, w obwodzie regencyjnym poznańskim my mamy 1,721.677 m., Niemcy zaś 2.111.503 m., a w obwodzie regencyjnym bydgoskim na 804.185 morgów w rękach polskich jest 1,582.800 m. niemieckiej własności, do której autor słusznie zalicza 848.000 m. królewszczyzn.

Własność polska jeszcze dziś przewyższa własność niemiecką w 7-miu powiatach mianowicie: w kościańskim, krobskim, odalanowskim, średzkim, śremskim, wrzesińskim i wągrowieckim; w 5-ciu powiatach równoważą się niemal obie własności, a mianowicie: w bukowskim, pleszewskim, szamotulskim, gnieźnieńskim i szubińskim; przewyższa zaś znacznie własność niemiecka polską w pozostałych 14-tu powiatach.

Prusy Zachodnie dzielą się na 21 powiatów. Otóż w piętnastu razem wziętych Polacy posiadają jeszcze 363.000 morgów, a w sześciu nie mają już ani piędzi ziemi.

Sprawa propinacyjna.

Instrukcja dana delegatom przez dyrekcję funduszu propinacyjnego poleca im przedewszystkiem zbadanie faktycznego dochodu z prawa propinacyjnego w każdej majętności.

Do zbadania tego służyć mają następujące okoliczności: Ilość ludności, wzrost jej, frekwencja obcych, ilość istniejących szynków i wzrost tychże, odbyt trunków, opinja właściwego starosty, zeznania starszych dzierżawców, opinja osób zasługujących na zaufanie, czynsz z prawa propinacji kontraktem oznaczony, reklamowany dochód z tego prawa, konkurencja położonych w sąsiedztwie propinacyj, wpływ państwowej ustawy spirytusowej z roku 1888 i t p.

Faktyczną wartość prawa propinacji uznaną, bądź podług własnej znajomości stosunków miejscowych, bądź wynikłą z powyższego dochodzenia, wciągnąć mają delegaci do pamiętnika propinacyjnego w rubrykę „Uwaga", wartość ta bowiem okaże się niezbędną już przy ocenieniu ofert na zabezpieczenie dochodu z prawa propinacji licencjami propinacyjnemi, następnie zaś przy ocenieniu ofert na zabezpieczenie dochodu z rzeczonego prawa publicznemi licytacjami.

Dla przeprowadzenia zaś ostatecznej akcji co do udzielenia licencyj propinacyjnych, tudzież możności ocenienia ofert dotąd wniesionych, zawezwać mają delegaci wszystkich uprawnionych właścicieli, tudzież obecnych lub byłych dzierżawców prawa propinacji, ażeby, o ile tego dotąd nie uczynili, w pewnym przez delegatów stanowczo oznaczyć się mającym terminie wnieśli w tym względzie deklarację, lub osobiście do pp. delegatów w celu wniesienia takiej oferty się zgłosili i wykazali się kwitem starostwa na złożoną tamże kaucję równającą się trzechmiesięcznemu czynszowi w stosunku do fasjonowanego dochodu z odnośnego prawa propinacji za r. 1888.

Dyrekcja pozostawia uznaniu delegatów, w których wypadkach starający się o licencję, ale tylko dotychczasowy właściciel prawa propinacji, może być jako taki, przy złożeniu deklaracji uwolniony od równoczesnego składania kaucji.

Równocześnie otrzymały Starostwa polecenie, ażeby od zgłaszających się interesowanych przyjmowały kaucje do depozytu podręcznego za wydaniem pokwitowania.

Na dołączonych formularzach warunków, pod któremi licencje udzielone być mogą, winien każdy starający się o nią zamieścić własnoręcznie następującą klauzulę: „Odnośnie do mojej deklaracji wniesionej w celu uzyskania licencji propinacyjnej w dobrach X. oświadczam, że powyższe warunki licencji przeczytałem, na nie w zupełności się zgadzam i że w razie otrzymania licencji wymagany przez dyrekcję funduszu propinacyjnego dokument podług niniejszego formularza zeznam", następnie klauzulę tę podpisać i uzupełnić datą. Podpisy takie z klauzulą mogą iść w porządku jeden po drugim, a w braku miejsca, mogą być dalej zamieszczane na doszytych i przepieczętowanych arkuszach.

Złożone deklaracje ocenić ma delegat najpierw co do osoby starającego się, który w myśl § 47 instrukcji administracyjnej dla dyrekcji, musi być uprawnionym do rozporządzania swoim majątkiem, osobą nieposzlakowaną i zasługującą na zaufanie, a to tak pod względem punktualnego uiszczania opłat licencyjnych, jak i pod względem pewności przestrzegania przepisów policyjnych. W razie potrzeby mogą delegaci zasięgnąć w tym względzie opinji właściwego Starostwa. Starający się o licencję nie dla siebie, lecz dla kogo innego, przedłożyć winien specjalną plenipotencję należycie legalizowaną.

Następnie zbadać mają delegaci oferty na pojedyncze licencje propinacyjne drobniejszej wartości, przedewszystkiem pod tym względem, czyli taka ich odrębność nie pociągnęłaby za sobą szkodliwych następstw dla sąsiednich uprawnień i czyli z tego powodu nie należałby złączyć je z innemi prawami propinacji. Interes funduszu propinacyjnego wymaga również zbadania, czyli nie należałoby razem połączyć istniejących w niektórej majętności tabularnej kilka uprawnień propinacyjnych.

W obydwu tych wypadkach przedłożyć mają delegaci dyrekcji sprawozdanie z aktami i ze swą opinją.

Jeśliby zaś wpłynęła łączna deklaracja lub oferta na licencję dla kilku lub kilkunastu praw propinacyjnych, istniejących w dwóch lub więcej powiatach politycznych, względnie w obrębie dwóch lub więcej delegatów, wówczas ów delegat odnieść się ma jak najrychlej do delegata dyrekcji ustanowionego dla właściwego powiatu lub okręgu i porozumieć się z nim dla uzyskania dokładnej wiadomości co do osoby starającego się, co do możebności takiego połączenia bez szkody dla sąsiednich uprawnień, co do wysokości opłaty łącznej, jakości istniejących ofert na pojedyncze, łączną ofertą objęte uprawnienia itp. i donieść o tem równocześnie dyrekcji, w swoim zaś czasie przedłożyć wspólnie powziętą opinję z odpowiednim wnioskiem.

Wszystkie inne wreszcie deklaracje zbadają delegaci co do wysokości ofiarowanej opłaty, podług faktycznej wartości odnośnego prawa i ofert na to samo uprawnienie wniesionych. Jeżeli zdaniem delegatów mogłaby być uzyskaną wyższa oferta, wówczas mają wezwać ponownie strony interesowane i przeprowadzić z niemi protokolarną pertraktację dla uzyskania wyższej opłaty. Gdyby pertraktacja taka nie doprowadziła do pożądanego rezultatu, a względnie dotychczasowy właściciel wzbraniał się podwyższyć ofiarowaną opłatę licencyjną, starać się mają delegaci albo wyszukać innych interesowanych i zaprosić ich do ubiegania się o licencję, lub też podług własnego ocenienia zażądać od dyrekcji bezzwłocznego — nawet w ciągu rokowania — rozpisania licytacji na wydzierżawienie odnośnego prawa propinacji.

Deklaracje, względnie oferty, które delegaci uważać będą, stosownie do swego uznania, iż są stanowczo za niskie, nie potrzebują być przyjmowane.

Wynik akcji co do udzielenia licencji wraz z wszystkiemi deklaracjami, protokołami i aktami, przedłożyć mają delegaci dyrekcji z wnioskami swojemi umotywowanemi co do tych wypadków, gdzie opłata ma być niższą od fasjonowanego w roku 1888 dochodu, lub też niższą od faktycznej wartości odnośnego prawa propinacji, gdzie mimo istnienia korzystniejszej deklaracji i pewności co do osoby deklarującego, postawiony będzie wniosek na udzielenie licencji ubiegającemu się o to dotychczasowemu właścicielowi prawa propinacji za niższą opłatą, lub wreszcie, gdzie będzie wniosek na odrzucenie wszystkich deklaracyj.

Co do wypadków, w których prawo propinacji wydzierżawione jest już obecnie przez do tychczasowych ich właścicieli po nad czas od 1 stycznia 1890 r., zwraca dyrekcja w swej instrukcji uwagę delegatów na postanowienie § 26 noweli propinacyjnej, wedle którego te tylko kontrakty mają być przez dyrekcję dotrzymane, które zawarte zostały przed 1 lipca 1888 i opiewają na czynsz równający się conajmniej kwocie czystego dochodu oznaczonego odnośnem orzeczeniem krajowej komisji propinacyjnej, względnie Dyrekcji funduszu propinacyjnego. Jeśli zaś przy tych obydwu warunkach czynsz za same prawo propinacji połączony jest z czynszem za inne dodane do dzierżawcy użytki, jak n. p. grunta, karczmy, gorzelnie, browary, młyny i t. p., wówczas zbadać ma dyrekcja przy udziale uprawnionych i dzierżawców, ile z tego łącznego czynszu przypada, począwszy od 1 stycznia 1890 r., na same prawo propinacji. Jeżeli przy tem dochodzeniu nie dojdzie do skutku porozumienie między wszystkiemi trzema stronami, wówczas w myśl § 27 noweli, jako czynsz za samo prawo propinacji uważany być ma dochód, który władza podatkowa przyjęła za podstawę wymiaru podatku dochodowego za rok 1888. Dotrzymanie zaś wszelkich innych kontraktów, które wspomnianych wyżej pierwszych dwóch warunków z § 26 nie posiadają, należy w zupełności od uznania dyrekcji. Może ona je w każdym razie wypowiedzieć w terminie prawnym 6 miesięcy. Wreszcie podług § 28 powyższej noweli obowiązani są dotychczasowi właściciele prawa propinacji oddać dyrekcji do wglądnięcia wszystkie dokumenta tyczące się dzierżawy prawa propinacji, a względnie podać do wiadomości warunki umów ustnie zawartych, pod rygorem, że dopóki uprawniony nie uczynił zadość temu obowiązkowi lub nie wykazał niemożności przedłożenia kontraktu dzierżawnego, nie ma prawa żądania wypłaty wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji.

Wobec powyższych postanowień noweli —

---

10)

Głos chłopa polskiego.

Odpowiedź na

„Głos z ludu w kwestji polskiej."

Napisał

Szymon Matusiak.

(Ciąg dalszy.)

I cóż się w ten sposób wypolitykowało? Ziemię polską oddało się na łup germanizacji pruskiej, Bałkanów się nie zdobyło, potęgę swoję, stanowisko i położenie osłabiło, słowiańską sprawę na sam kraniec przepaści zawiodło. To drugi skutek egoizmu rosyjskiego, to drugi skutek pojmowania przez Rosję idei słowiańskiej, to druga tej idei zdrada. A trzecia ogromem swoim i skutkami przerażająca już za pasem. Upamiętania nie widzimy, więc ją na pewne przepowiadamy, a będzie ta zdrada tylko wynikiem zdrad poprzednich, wynikiem nienawiści rządu rosyjskiego do tego wszystkiego, co jest polskie i katolickie, wynikiem egoistycznego, szowinistycznego pojmowania przez Rosję idei słowiańskiej: wynikiem tego, że się znienawidziło przez siebie i usiłuje podać w nienawiść u drugich, że się podkopało i sponiewierało starszych; że się o zasługach ich zapomniało, że się ich cywilizacyjnego zdania nie uszanowało, że się ich powagi i znaczenia nie podtrzymało. Pomogło się owszem, żeby tych starszych wzięto w niewolę siły ich zniszczono, ręce im poobcinano, nogi skuto: nie tylko się pomogło, ale się to przedewszystkiem ze swej strony robiło. Prowadziło się potem gospodarstwo na własną rękę i rozum, obiecywało się z tego gospodarstwa i z tego rozumu złote góry, a kiedy to gospodarstwo i ten rozum zawodzą, woła się (i w tej broszurze i po innych pismach): to wina starszych, szlachta polska, naród polski zdradza sprawę słowiańską. Tak dziś mówią w Polsce i ci, co przygotowali wypadki 1846 i 1863 roku, a tak samo obiecywali złote góry po swem gospodarstwie i swym rozumie: tak zwany demokrata zawinił, konserwatystę powieszono. Oby tylko w tej wielkiej nawałnicy świata, która się zbliża z ponurym mrokiem, piorunami i gradem, od której zadrży ziemia w swych posadach, nie stało się tak samo! Patrzmy dobrze w oczy starszych, a nie zginiemy, chyba że nas Bóg opuści.

V.

Dobrze zauważył hr. Tarnowski, „że społeczeństwo nasze przebywa teraz trudną, ciężką epokę przeobrażenia," że „do świadomości siebie, do życia, do znaczenia przychodzą pierwiastki nowe, przedtem zaledwo w naszym składzie społecznym widoczne." *) Idzie to naturalnym porządkiem i trybem i nikt się temu po próżnicy nie będzie opierał ani tego tamował, to może wyjść społeczeństwu na dobre, troszczyć się więc tylko o to potrzeba, żeby na dobre wyszło. Różne są już objawy. Nie przypuszczamy, żeby podżeganie ludu i niższych warstw społeczeństwa przeciw starszym było dziełem tych nowych pierwiastków i nabytków inteligencji polskiej, mamy owszem dowody, że to praca i skutki pracy tych niepoprawnych, dawnych niby demokratów, z którymi jużeśmy się rozprawili. Nad tem zaś najbardziej ubolewamy, że pod imię chłopa polskiego podszywają się takie indywidua, jak to, które pisało osławiony „Głos z ludu": ubolewamy tem mocniej, żeśmy się tego imienia nigdy nie wstydzili, nigdyśmy się z niem nie kryli: przez broszurę zostało to imię sponiewierane, zbezczeszczone. Od takich krzywd uchronić się nie możemy, ale my, co z ludu pochodzimy, winniśmy o to imię dbać i takie cnoty obywatelskie z nim łączyć, jakich naród z utęsknieniem spodziewa się po chłopie polskim. Szczęśliwi ci, którzy już z gniazda rodzinnego wynoszą zdrowe zasady społecznego i obywatelskiego życia, cywilizacyjne i narodowe ideały. My wszystko własną dopiero pracą zdobyć sobie musimy, a podobni jesteśmy do ziarna, które wiatr wyrwie z kłosa na niwie rodzinnej i niesie z piaskiem na świat szeroki i porzuca, Bóg tylko sam wie, na jakiej niwie i pozostawia opiece, Bóg tylko sam wie, jakiego rolnika. Od tej niwy i od tego rolnika zawisło potem, czy narodowi dobrze, czy źle służymy, bo się tej niwy obcej nam przejmujemy sokami i roli tego obcego nam rolnika ulegamy: czasem niwa rodzinna może się poszczycić plonem, jakie jej ziarno wydaje na dalekim świecie, czasem powstydzić.

Szczycić się bardzo nie zawsze może, jeżeli ziarno jej nikłe, ale wstydzić się nigdy nie powinna, bo między tem ziarnem a nami jest podobieństwo, ale niezupełne: ziarno jest bez myśli i woli i zawiązku dobrego, jakie w niem jest, ani dowolnie rozwinąć nie może, ani uszlachetnić: nas Bóg obdarzył myślą i wolą, ażebyśmy to, co dobrego w sobie mamy, rozwinęli i uszlachetnili, a złe stłumili i zniweczyli. I my, nietylko owi szczęśliwi, przynosimy ze sobą z pod słomianej strzechy i tradycje piękne i zasady cnót pięknych: na cóż czepiać się wiatru po świecie, a ich nie rozwinąć i ich się nie trzymać? Czy nie można na tej podstawie być zacnym człowiekiem i Ojczyźnie dobrze służyć? Wynosimy z chat rodzinnych gorącą wiarę katolicką. Tam, w tych chatach, w żadne dysputy grzeszne na temat religji ani nie wchodzą ani ich nie dopuszczają. Wiedzą, że religja katolicka pochodzi od Boga, więc dobrą być musi, a że jest dobrą, o tem nie wątpią, bo daje im pociechę w ciężkiem życiu, śmierć czyni lekką i po za grobem jeszcze pozostawia nadzieję. Czy to złe? Czy my, co z ludu pochodzimy, potrzebujemy dla jakichkolwiek powodów wiary się tej pozbywać? Czy ona niepotrzebna albo szkodliwa dla nas samych, dla naszego narodu i dla naszej Ojczyzny? Wszak religja jest podstawą, fundamentem praw, źródłem moralności, a więc i źródłem zdrowia, w niej kwitną narody, bez niej rozkładają się i upadają. Gdzie powstaje myśl, że po śmierci nie ma nic prócz kupki gnoju, na którym chwast rośnie, tam rodzi się chęć doczesnego używania, rozpusta, rozwiązłość, tam zamierają wszelkie ideały i poczyna się zgnilizna za życia. Toć i Rzymianie dotąd potężnymi byli i światem władali, dopóki, jak nasz lud, trzymali się odwiecznej swej zasady: *Gravissime sunt puniendi, qui religionem minuunt.* Ta *religio* i wypływająca z niej karność moralna była powodem, że żołnierz czy obywatel rzymski twardo stał przy swych obowiązkach, prawicę w gorejący kładł ogień, najstraszniejszej nawet śmierci się nie lękał, a wódz bogom nieśmiertelnym oddawał się na ofiarę za wojsko i Ojczyznę. Ta sama *religio* i z niej wypływająca karność ducha sprawia, że chłop nasz w boju spokojny i nieustraszony, jak Głowacki na obrazie Matejki, a obywatel zacny w pełnieniu swych obowiązków na obelgi i krzywdy ze strony nierozumnych nieczuły, dla wszelkich pokus niedostępny. A czemuż Prusy i Rosja tak usilnie na zgubę tej wiary czyhają, tak srodze nienawidzą i prześladują wiernych Kościołowi katolickiemu, tak szlachtę i księży o agitacje polityczne obwiniają? Bo katolicyzm broni nas przed luteranizmem i germanizacją, przed prawosławiem i rusyfikacją. Czyż my, co z ludu pochodzimy, nie powinniśmy, jeżeli naród swój i Ojczyznę miłujemy, wołać razem z ludem: *Gravissime sunt puniendi, qui religionem minuunt.* W *N. Reformach* wychwala się tych, co przez całe życie religji bluźnili, dla Ojczyzny szkodliwymi byli, jako ludzi stałych zasad; żąda się od wierzących takich dla nich czci po śmierci, jaką tylko wierzącym i pożytecznym Ojczyźnie się należy: być niepoprawnym, przez całe życie złym, to niezawodnie stałość, ale czy źle robić jest zasługą i czy źle robić tak trudno? Nam się zdaje, że tylko dobrze robić jest trudno i jest zasługą, że tylko stałości w dobrem należy się cześć i szacunek, a o stałości złej i mówić nie warto, a cóż dopiero dopominać się dla niej o względy! W *N. Reformach* lekko się waży katolicki wiec w Wiedniu i Polaków udział w nim biorących, w *Kurjerach Lwowskich* już się wprost wyszydza i wiec i ludzi. W *Kurjerach* mówi się o jakiejś dzielnej, a w rzeczywistości bezecnej młodzieży, która wysyła telegram do komitetu, stawiającego w Rzymie pomnik Giordanowi Bruno i nie ma się dla tej młodzieży ani słowa, jeżeli nie nagany, to upomnienia?

(C. d. n.)

*) Próby rozstroju.

oświadcza dyrekcja w swej instrukcji — jasnem jest przedewszystkiem, że dnia 1 stycznia 1890 wyłącznym właścicielem praw propinacyjnych jest tylko krajowy fundusz propinacyjny, a to bez względu na to, czy kontrakta pozawierane przez dotychczasowych uprawnionych kończą się przed powyższym terminem, czy też sięgają poza termin rzeczony, że zatem dochody z tego prawa propinacji wpływać mają od 1 stycznia 1890 r. bezwarunkowo na rzecz powyższego funduszu i że od tego dnia szynkowanie odbywać się może tylko za zezwoleniem dyrekcji, która właściwych szynkarzy zgłosi w odnośnem starostwie. Ktokolwiek więc będzie w tym dniu szynkował bez zezwolenia dyrekcji, a zatem i bez poprzedniego o tem uwiadomienia starostwa ze strony dyrekcji, uważany będzie za szynkarza pokątnego. Czy dalej, i które kontrakta, pozawierane ponad czas wspomniany, mają lub mogą być przez dyrekcję dotrzymane: zbadanie tego należeć będzie w pierwszym rzędzie do delegatów. Ostateczna w tym względzie decyzja należy do dyrekcji, zwłaszcza że w wielu wypadkach zawisłem to będzie od wydać się mającego orzeczenia dyrekcji na wniesione reklamacje co do podwyższonego dochodu z prawa propinacji.

Przedewszystkiem więc ocenić mają delegaci kontrakta takie, nietylko co do wysokości czynszu przypadającego za prawo propinacji, lecz także co do pewności, że raty dzierżawne będą płacone, zatem co do łatwości ściągnięcia zaległej raty a ewentualnie i rozwiązania kontraktu. W ogóle zaś zależy tu na jasności i stanowczości układu, który miałby obowiązywać dyrekcję.

Stanowczem jest dążeniem dyrekcji, ażeby przy pomocy delegatów w wypadkach, gdzieby dotychczasowa umowa miała być dotrzymaną, dotrzymanie to odnosiło się li tylko do kwoty czynszu dzierżawnego; dalej żeby umowa dzierżawna zawartą była nanowo w formie i podług warunków przez dyrekcję ustanowionych, a dotychczasowe zaś kontrakta, o ile odnoszą się do samego prawa propinacji, bez żadnej pretensji do funduszu propinacyjnego zostały rozwiązane.

Z uwagi jednak, że nie wszyscy uprawnieni uczynili zadość wymogom przytoczonego § 28 noweli, z tych zaś, którzy się w tym względzie zastosowali, wielu poczyniło doniesienia niedokładne, dalej z uwagi, że celem powyższego postanowienia § 28 noweli było, ażeby Dyrekcja mogła powziąć wiadomość, jakie dochody każda propinacja przynosi, i tym sposobem uwzględniając zaszłą zmianę stosunków, dowiedziała się choćiaż w przybliżeniu o wartości prawa propinacji, tudzież ażeby Dyrekcja mogła osądzić, które kontrakta mają lub mogą być dotrzymane, wreszcie jaki czynsz przypada na samo prawo propinacji w wypadkach łącznego wydzierżawienia tego prawa z innymi użytkami, niezbędnem jest — zdaniem Dyrekcji — ażeby Delegaci wezwali tak uprawnionych, jak i ich dzierżawców, by w pewnym oznaczyć się mającym terminie jawili się osobiście lub przez pełnomocników i przedłożyli właściwe kontrakta dzierżawy prawa propinacji lub podali warunki ustnie zawartych umów.

W tym celu Delegaci rozesłać mają za pośrednictwem Starostwa „wezwania" do odnośnych właścicieli prawa propinacji i osobno do ich dzierżawców. W terminie wspomnianym zwrócić mają Delegaci uwagę interesowanych, że obowiązani są oni, szczególnie przy ustnych umowach, przedstawić ścisłą prawdę.

W razie bowiem, gdyby się okazało, że kontrakta lub ich warunki były sfingowane i z tego powodu fundusz propinacyjny byłby narażony na stratę, będą odpowiedzialni tak za nią, jak i za wprowadzenie w błąd władzy. Jeśli przedstawione kontrakta nie nasuną Delegatom żadnej wątpliwości, mają zapytać strony, czy nie zamierzają rozwiązać dotychczasowego kontraktu przed 1 stycznia 1890 r., tudzież skłonić obydwie strony do gotowości przemiany, bez żadnej pretensji do funduszu propinacyjnego, każdego czasu, kiedy tego Delegacja zażąda, istniejącego kontraktu na nowy, podług dołączonych wyżej warunków ułożony, zatrzymując dotychczasowy czynsz i warunki spłaty ratalnej. Obydwie te deklaracje mają Delegaci objąć dotyczącym protokołem, w którym nadto dzierżawca winien podać wyraźnie, że „zwalnia Dyrekcję od obowiązku z § 26, to jest od dotrzymania istniejącego, należycie opisać się mającego kontraktu, a natomiast gotów jest z tąż Dyrekcją funduszu propinacyjnego zawrzeć nowy kontrakt podług powyżej dołączonych warunków i warunki te równocześnie przyjmuje i podpisuje." Koszta stempli do wszystkich podobnych kontraktów gotową jest Dyrekcja ponieść z własnych funduszów.

W razie wszakże nasuwającej się jakiejkolwiek wątpliwości, należy ją ściśle zbadać i w protokolarnem dochodzeniu prócz powyższych okoliczności, starać się wyjaśnić, czyli przedstawiony obecnie lub Dyrekcji kontrakt jest prawdziwy, kiedy, na jaki czas, za jakim czynszem i w jakich płatny ratach, został zawarty, wreszcie czyli komu i w jakiej wysokości dzierżawca złożył kaucję.

Gdyby zachodziła potrzeba, zarządzić mają Delegaci na niektóre odpowiedzi zeznających przesłuchanie świadków lub osób wiarogodnych, a wynik tego przedstawią stronom z wezwaniem do zeznania prawdy rzeczywistej. Jeżeli dalej w tem dochodzeniu właściciel prawa propinacji, — mimo przeciwnego twierdzenia dzierżawcy — oświadczy, że kontrakt dotychczasowy uważać należy za rozwiązany z końcem 1889 r., winien podać powody do protokołu i oświadczenie swe udowodnić.

Gdyby sprawa ta nie została polubownie z dzierżawcą załatwioną, do czego w każdym razie dążyć należy, przedłożyć ją ma delegat Dyrekcji bezzwłocznie do dalszego postanowienia wraz z aktami, kontraktem i wnioskiem ze swej strony, jak niemniej protokólarnie spisanemi zarzutami dzierżawy. Przy sposobności dalszego badania istoty kontraktu, zbadać mają Delegaci również wysokość czynszu w ogóle, a w szczególności w wypadkach, gdy kontrakt opiewa na wydzierżawione prawo propinacji łącznie z innemi dzierżawcy dodanemi użytkami. W razie niedojścia do porozumienia wszystkich trzech stron, ile z czynszu łącznego przypada na samo prawo propinacji, a ile na same użytki, wysokość czynszu propinacyjnego nie może być niższą od fasji z r. 1888.

Jeżeli strony zgodzą się na przemianę istniejącego kontraktu na nowy, przedstawić mają Delegaci Dyrekcji odpowiednie wnioski umotywowane w wypadkach, gdzie istniejący kontrakt obowiązywać będzie tylko przez krótki czas roku 1890 i z tego powodu lub dla zatrzymania obecnego dzierżawcy, czynsz dzierżawny miałby być stosunkowo niższy. Gdyby zaś strony nie zgodziły się na wspomnianą wyżej przemianę kontraktu, zażądać mają Delegaci od dotychczasowych uprawnionych wręczenia złożonych przez dzierżawców kaucyj dzierżawnych do depozytu Starostwa, a to w stosunku czynszu propinacyjnego do czynszu na inne użytki i przedłożą Dyrekcji swoję opinję i wnioski. Przy kontraktach opiewających na same prawo propinacji, podług których jednak dzierżawca obowiązany jest po nad czas od 1 stycznia 1890 r. uiszczać właścicielowi oprócz czynszu w gotówce także pewne naturalja, winny być naturalja takie w drodze polubownej ocenione, a wypadająca ich wartość doliczoną do kwoty czynszu.

Kartki ze świata nafty.

Na uwagę zasługuje także miejscowość Węglówka w powiecie krośnieńskim. Oddawna znaną tu była „bełkotka", obok której wydobywały się ładne ślady ropy. Tereny Węglówki wydzierżawili pp. Bergheim i Mac Gervey, którzy rozpocząwszy na wiosnę tego roku wiercenia, mają obecnie z dwóch, do 180 metrów głębokich szybów około stu baryłek ropy dziennie.

Organizacja tej spółki zasługuje w ogóle na bliższą uwagę i niejeden śledząc jej sposób odkrywania i rozwijania kopalń, może wiele skorzystać. Przedewszystkiem — pomijając wyjątkowo szczęśliwsze miejscowości, jak np. Wietrzno — przekonywamy się, że aby w kopalnictwie naftowem racjonalnie i z dobrym rezultatem działać, trzeba być fachowym. Ropa powinna na ropę pracować.

Aż nadto dużo mamy przykładów, jak krociowe przedsiębiorstwa, mimo zbytku pieniędzy, dla braku doświadczenia upadały i upaść musiały. „Dużo szybów i prędko wiercieć", oto hasło pp. Bergheima i Gerveya. Nie zrazili się oni niepowodzeniami w Bóbrzu, Wójtowej, Pagorzynie, Targowiskach, Mrukowy, Tokach, Pławcach, Berehach, Jaćmierzu, Golcowej i Głębokiem; nie zrazili się dwoma nieudałemi szybami w Wietrznie (rzeczywiście los tego złotego kącika, Jasiółki, zależał tylko od wytrwałości pp. Bergheima i Mac Gerveyaji w Klimkówce, lecz szukali nowych miejsc, a natrafiwszy wreszcie na dobre, pokryli z procentem koszta poprzednich niepowodzeń. Uczmy się więc i korzystajmy z doświadczenia.

Mam pod ręką kilka danych, dotyczących tego nowego przedsiębiorstwa. W przeciągu ośmiu lat wykonało ono w północnych Niemczech 82, w południowych Niemczech 5, w Rumunji 2 i w Galicji 180 szybów, razem około 75.000 metrów.

Podobne warunki jak w Węglówce znajdujemy w Krasnej, w której to miejscowości spółka „Rodzina", złożona za inicjatywą p. Adama Skrzyńskiego, rozpoczęła wiercenia. Spodziewać się należy w Krasnej podobnie obfitych rezultatów. Do tejże spółki należą także tereny w Krościenku wyższem pod Krosnem i w Wasze koło Nozdrzca w powiecie brzozowskim.

* * *

Wspomnieć mi wypada o przedsiębiorstwie naftowem barona Graevego z Poznańskiego, na którego czele stoi Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz; to przesiębiorstwo pracuje przeszło od roku w Krościenku Niższem (pod Krosnem) nad potokiem Smierdząca zwanym (prawdopodobnie od występujących w nim śladów ropy), gruba jednakże osłania się tajemnicą, w skutek czego o Krościenku najsprzeczniejsze chodzą wieści. I dzisiaj mówią, że nowy, do 300 metrów dowiercony szyb, jest bardzo obfity w ropę, fur jednak z ropą nikt nie widział.

* * *

Wiele mówiono w swoim czasie w powiecie krościeńskim o gazach w Toroszówce. Według twierdzenia p. J. N. Gniewosza, gazy w Toroszówce wydobywać się mają siłą 500 koni (!). Dla wyzyskania tej siły i materjału palnego miał p. Gniewosz zawiązać rokowania z szwajcarskimi finansistami, którzy w Toroszówce budować mieli olbrzymie warsztaty i fabryki. Ktoś z dowcipnych zwrócił uwagę p. Gniewosza, iż powinienby nieco zredukować ilość koni, gdyż dla braku paszy konie tego roku są znacznie słabsze.

Na tak zwanej „złotej linji" naftowej, poprowadzonej po pierwszym ropotrysku w Wietrznie — z Wietrzna na Rogi, Iwonicz, Klimkówkę do Rymanowa i Głębokiego, (co jednak okazało się niewłaściwem), pracują obecnie w Iwoniczu Karol Lewakowski i hr. Hektor Kwilecki (bez rezultatu), w Klimkówce (przedsiębiorstwo p. Mikolasza czeka jeszcze na maszyny w Szwajcarji) z dobrem rezultatem pp. Bergheim i Mac Garvey, którzy w jednym ze szybów pompują około 50 baryłek ropy dziennie. W Głębokiem na tak zwanem Sielskiem roboty wiertnicze zostały zupełnie zaniechane.

* * *

Ropa z Wietrzna i Równego przeprowadzaną bywa rurociągiem pp. Bergheima i Mac-Garveya, oraz p. M. Klobassowej do stacji kolejowej w Krośnie (przeszło 10 klm.); kopalnie w Równem płacą 25 ct. za przeprowadzenie 100 klg. ropy z Równego do Krosna. Cena ta w obec dawnych kosztów frachtu kołowego jest znacznie niższa, w obec zaś zysków przedsiębiorstwa rurociągowego trochę za wysoka. To też znalazło się angielskie przedsiębiorstwo, które wyrabia w Anglji rury hermetyczne, i takowe w Galicji stara się wprowadzić, i które przez swego reprezentanta p. Perutza zaproponowało budowę rurociągu z Równego do Polanki koło Krosna, gdzieby mogła być wybudowaną stacja ładunkowa dla cystern na ropę, obliczając koryta budowy na 40.000 zł., a stawiając cenę transportu ropy na 20 ct. za 100 klg. Propozycja ta mogłaby być na pozór bardzo praktyczną, nam jednak nie zdaje się, aby dla Wietrzna i Równego były aż dwa rurociągi potrzebne, lepiejby było, gdyby właściciele już istniejącego rurociągu opuścili cokolwiek z ceny przewozu ropy. Dawały się także słyszeć propozycje budowy destylarni nafty w Polance, jak na razie jednak nowe takie przedsięwzięcie nie rokowałoby wielkich nadziei powodzenia.

S. O.

II. Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.

Po uroczystem nabożeństwie w archikatedrze, zebrali się uczestnicy zjazdu w pięknie przystrojonej sali ratuszowej. Sala była formalnie przepełniona. Liczbę uczestników podają na przeszło 300. Pierwsze rzędy foteli zajęli honoracjorowie na zjazd zaproszeni: ks. arcybiskup Morawski, ks. biskup Puzyna, ks. arcybiskup Issakowicz — obaj książęta Kościoła w fioletach — JE. Namiestnik hr. Badeni, JE prezydent Simonowicz, JE. dr. Smolka, p. Oktaw Pietruski, br. Jorkasch-Koch, prezydent Jasiński, nadprokurator państwa Zdański, i wielu innych. Galerję zajęła płeć piękna.

Prace zjazdu zagaił J. M. rektor dr. P i ę t a k witając uczestników jako kolegów i towarzyszy z „jednego warsztatu pracy duchowej".

Złożywszy podziękowanie obecnym książętom Kościoła za uświetnienie obrad swoją obecnością, przeszedł zagajający do zaznaczenia doniosłości zjazdu. Prawodawstwo i w ogóle nauki prawne mają w obec ludzkości wielkie i szczytne zadanie, jak to pięknie określił Ulpian: *Juris praecepta sunt haec: honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere.*

A jednak, nawet w państwach najdalej w cywilizacji posuniętych, stan p r a w a nie dosięgnął tego szczytu wysokości. Mimo postępu umiejętności prawa, nie możemy się poszczycić, a eby było wyrobione poczucie do powstrzymywania się od krzywdzenia innych... Mimo znakomicie ulepszonych warunków bytu ekonomicznego, wszędzie zaznacza się przesilenie, a kwestja kl[?]s robotniczych domaga się usilnie rychłego załatwienia — nie wspominając już o zagadnieniach międzynarodowych, których załatwienie w drodze p r a w a i sprawiedliwości, „szybuje jako postulat w krainie marzeń idealistów."

Jednę atoli zdobycz osiągnął rodzaj ludzki w krajach cywilizacyjnych, a to, że stanowczo uznano w s z y s t k i c h z a p o d m i o t s t a n u p r a w n e g o, ale w pięknem zdaniu Ulpiana nad wyrazem *suum* stoi znak pytania.

Taki stan prawny i ekonomiczny, w którymby każdy, stosownie do stanowiska, jakie w społeczeństwie zajął, w miarę sił fizycznych i umysłowych znalazł zapewnienie względnej pomyślności — taki stan może nigdy w zupełności osiągniętym nie będzie, tem bardziej, że ciągły ruch sił żywotnych wytwarza ciągle nowe stosunki i nowe potrzeby. Dążyć jednak należy do zbliżenia się do takiego stanu idealnego, a to przez rozwiązywanie i stateczne kształtowanie urządzeń prawnych i ekonomicznych w duchu tej zasady, że społeczeństwa istnieją dla szczęścia wszystkich.

Zadanie to znakomicie ułatwia wspólne traktowanie sprawy; liczny dzisiejszy zjazd prawników i ekonomistów polskich świadczy, że oni właśnie uznają tę potrzebę wspólnej wymiany myśli, zwłaszcza dziś, kiedy metoda umiejętności prawnych (o ile one nie zajmują się historją) zbliża się do metody nauk przyrodniczych, i w tym względzie spotyka się z metodą prawników z klasycznej epoki rzymskiej, którzy z samego życia snuli prawdy jurydyczne. Wprawdzie uczestnicy zjazdu żyją pod panowaniem rozmaitych praw i w rozmaitych położeniach ekonomicznych, ale ta właśnie okoliczność wpłynie na zaostrzenie krytyki omawianych kwestyj.

Podniósłszy wreszcie, że brak nadziei, ażeby uchwały zjazdu przyoblekły się w ciało ustaw obowiązujących na całej ziemi ojczystej, nie powinien nikogo odstraszać od szlachetnych usiłowań — zakończył dr. Piętak słowy gorącego serdecznego powitania i zachęty do wspólnej pracy.

Z kolei prezydent stolicy p. M o c h n a c k i, jako gospodarz miasta, powitał zebranych staropolskiem „Szczęść Boże!"

Przystąpiono do ukonstytuowania się zjazdu.

Dr. P i ę t a k zaprosił na przewodniczącego „męża wysokich zasług na polu prac narodowych JE. dr. Smolkę," którą to propozycję przyjęto długotrwałą, gorącą aklamacją.

Dr. Smolka zajmując miejsce prezydjalne, rzekł: „Przynaglony do objęcia przewodnictwa, jakkolwiek widzę tu daleko godniejszych do zajęcia tego stanowiska, poddaję się woli waszej panowie i witam was serdecznie, zwłaszcza tych, którzy nie szczędzili trudu przybycia do naszej stolicy z ziem dalszych."

Na propozycję dr. Piętaka powołano dalej przez aklamację: dr. Włodz. Spasowicza na pierwszego wiceprezydenta zjazdu, dr. Kasparka na drugiego, a JE br. Simonowicza na trzeciego wiceprezesa zjazdu.

Miejsce sekretarzy zajęli dr. Abraham i dr. Till Ernest.

Dr. P i ę t a k oświadczył dalej, że zjazd podzielił się na dwie sekcje; przewodniczącym sekcji prawniczej wybrano dr. Frydr. Zolla, zaś sekcji ekonomicznej dr. Kleczyńskiego z Krakowa.

Na wniosek dr. P i ę t a k a wyraziło zgromadzenie przez powstanie uznanie swe obecnemu na zjeździe znakomitemu ekonomiście dr. Józefowi Supińskiemu.

Regulamin zjazdu uchwalono *en bloc* bez czytania (a to na wniosek prof. dr. Janowicza), poczem powołano przez aklamację do komisji kontrolującej rachunki pp: dr. Małachowskiego, dr. Alfreda Zgórskiego i Marchwickiego.

Na wniosek dr. Kasparka uchwalono bez rozpraw jednomyślnie polecić prezydjum zjazdu, ażeby wysłało telegram z wyrazami uznania do przewodniczącego pierwszego zjazdu, odbytego w Krakowie — dr. Augusta Cieszkowskiego.

Po tych czynnościach wstępnych miejsce na mównicy zajął dr. Witołd S k a r z y ń s k i i wygłosił przecz swą p. t.:

„Szkic historyczny rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie tak większej jak mniejszej własności ziemskiej w W. ks. Poznańskiem.

Dalszy ciąg sprawozdania z prac zjazdu podamy jutro.

Dziś po południu obradować będą obie sekcje w gmachu uniwersyteckim, a wieczorem odbędzie się w ratuszu przyjęcie prawników przez gminę miasta.

Kronika.

Lwów, dnia 12 września.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Skoczka stałym nauczycielem w Grudui dolnej i Anielę Studzińską stałą nauczycielką szkoły trzyklasowej w Rymanowie.

Z Wiednia donoszą do jednego z tutejszych dzienników, jakoby hr. Artur Potocki poddał się ponownej operacji, która ograniczyła się do wycięcia niewielkiej części języka. Operacja miała udać się zupełnie. Pacjent przebywa w sanatorjum dr. Edersa. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Weteran naszego życia parlamentarnego, dr. Euzebiusz Czerkawski, poddał się operacji zdjęcia z óczu katarakty. Operację wykonał szczęśliwie znany tutejszy okulista, dr. Machek, tak, iż jest wszelka nadzieja, że szanowny pacjent przez długie jeszcze lata będzie mógł pracować na arenie spraw publicznych.

O śmierci Stefana Michałowskiego, brata hr. Romana i Józefa, prezesa Rady powiatowej ropczyckiej, donoszą nam z Królestwa, że zmarł on nagle d. 6 bm. u sąsiada swojego, p. Jakubowskiego w Opoczyńskiem, podczas wieczerzy. Pozostawił on niedawno poślubioną młodą żonę, Marję z Morawskich.

P. Zygmunt Jasiński otrzymał koncesję na cywilnego inżyniera budowy z siedzibą we Lwowie.

Samobójstwo. Jan Leon Łobos, koncypista przy c. k. krajowej dyrekcji skarbu, zastrzelił się na cmentarzu Łyczakowskim wczoraj wieczorem między godziną 5 a 6; zwłoki jego znaleziono dopiero dzisiaj z rana. Odstawiono je do kostnicy szpitala głównego.

Na grzywnę 150 zł. skazał tutejszy sąd powiatowy budowniczego, p. Jędrzeja Gołębia, jako kierującego budową kamienicy, stawianej przez przedsiębiorcę Oberhardta przy ulicy Zielonej. Jak wiadomo część tej kamienicy zawaliła się podczas budowy, a rumowiska uszkodziły kilku robotników.

Pociągi kolejowe do Zimnejwody. Dyrekcja kolei Karola Ludwika donosi publiczności, że osobny pociąg do Zimnejwody-Rudna, odchodzący w porze letniej ze Lwowa codziennie o godzinie 4 po południu, przestanie kursować z dniem 15 bm. na przeciąg czasu aż do 1 czerwca roku przyszłego.

Wczorajsze powitanie uczestników II. zjazdu polskich prawników i ekonomistów wypadło świetnie. W uroczyście przystrojonych apartamentach Kasyna miejskiego zgromadziło się około trzysta osób, tak uczestników zjazdu, przybyłych z innych dzielnic Polski lub z Galicji, jak wybitnych osobistości naszego miasta. W wszystkich salach było rojno i wesoło a orkiestra „Harmonji", pod wybornem kierownictwem swojego kapelmistrza, uprzyjemniała do północy swobodną zabawę towarzyską.

Dla uświetnienia Zjazdu prawników w naszym grodzie dane będzie jutro, w piątek, galowe przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, z bezpłatnym wstępem, bo koszta tej reprezentacji przyjęła na siebie gmina miasta Lwowa. Danym będzie dramat ludowy „Kościuszko pod Racławicami" z zupełnie nową i kosztowną wystawą. Oczywiście popyt za bezpłatnymi biletami jest olbrzymi lecz komitet urządzający z ramienia Rady miejskiej przyjęcie prawników, rozdaje bilety tylko uczestnikom zjazdu lub osobom we Lwowie zamieszkałym o wybitnem stanowisku społecznem.

Dziś wieczorem o 9 godzinie odbędzie się na cześć gości raut w apartamentach p. Prezydenta miasta, a jutro po przedstawieniu teatralnem drugi raut urządzony przez Towarzystwo prawnicze w lokalu Kasyna miejskiego. W sobotę wieczorem po ukończeniu obrad zjazdu uczta składkowa w lokalu Towarzystwa muzycznego zakończy szereg uroczystości urządzanych na cześć polskich prawników, przybyłych do stolicy Galicji.

Zjazd notarjuszy odbył się wczoraj we Lwowie pod przewodnictwem rejenta p. Stefana Muczkowskiego z Krakowa. Na wstępie obrad odczytano list p. Zaremby z Kut, stawiający zebraniu smutny bardzo horoskop, i kończący się wnioskiem, ażeby zebranie rozeszło się, gdyż i tak do niczego uchwały jego nie doprowadzą. Mimo tak złej wróżby, zjazd przeprowadził obrady nad ustanowionym porządkiem dziennym i powziął następujące uchwały.

I. a) W przedmiocie zamierzonej reformy uchylenia przepisu § 31 u. hip. co do wpisów, których wartość nie przenosi 100 zł. „Zgromadzenie wyraża przekonanie, że projektowana w drodze prawodawczej zmiana § 31 u. hip. w kraju naszym zgubne za sobą pociągnęłaby następstwa".

b) Z powodu § 17 ustawy z d. 1 kwietnia 1889 o wprowadzeniu w życie szczególnych przepisów względem dziedziczenia gospodarstw rolnych średniej wielkości „Zgromadzenie wypowiada przekonanie, że zanim odpowiednie projekty względem zastosowania tej ustawy w kraju naszym będą przedłożone sejmowi krajowemu, Wydział krajowy zwołając w sprawie tej ankietę, nie pominie w niej reprezentantów stanu notarjuszów, jako ze sprawą tą bezpośrednio obeznanych".

c) Ze względu na liczne wypadki, w których sądy przyznawane notarjuszom jako komisarzom sądowym należytości uznają za nieściągalne, „Zgromadzenie uchwali odnieść się do centralnej deputacji austr. stowarzyszenia notarjuszów, w przedmiocie wygotowania memorjału do ministerjum sprawiedliwości względem polecenia sądom ścisłego zastosowania przepisów §§ 113 i 149 ces. pat. z d. 9 sierpnia 1854".

d) Z powodu rozesłanej przez Wydział powiatowy w Nisku d. 12 listopada 1888 l. 886 odezwy do Wydziałów powiatowych, wzywających je do przystąpienia i poparcia pisma Wydziału powiatowego w Nisku wystosowanego do Wydziału krajowego w sprawie reformy ustawodawstwa spadkowego i spraw sierocińskich, „Zgromadzenie uznaje pismo wzmiankowane jako nieuzasadnioną insynuację przeciw stanowi notarjuszów w Galicji, polegającą już to na mylnych zupełnie informacjach, już to na złej woli i wypowiada ubolewanie, iż podobnej treści pismo, nie licu-

---

8)

LEW I MYSZ.

NOWELA

przez

ZOFIĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy).

— Dzisiaj poszło doskonale! — pomyślał Świrski — zobaczymy, czy dalszy ciąg będzie równie łatwy.

Maniuta wróciła do matki.

— Był znowu książę Janusz — rzekła, by rozerwać chorą i myśl jej zwrócić na przedmiot obojętny.

— Aa... — odparła chora, nie bardzo rozumiejąc o co chodziło.

— Jaki on dobry... już drugi raz przychodzi po wiadomości o twojem zdrowiu, mamo.

Lekarze zmienili wszystkie dotychczasowe środki, zabronili użycia chloralu, odrzucili pożywienie mięsne, a przepisali kurację mleczną, letnie kąpiele i masaż. Zmiana kuracji nie wpłynęła wprawdzie na stan chorej. Był on z dniem każdym gorszy; lekarz domowy tracił głowę, obiecywał wszakże ukazanie się dopiero po jakimś czasie skutków pomyślnych leczenia, z natury swej wymagającego cierpliwej wytrwałości.

— Maniuto — ozwała się pewnego dnia pani Anna — Maniuto?... Książę Janusz...

Spojrzała na córkę badawczo, z błyszczącemi oczami.

Maniuta zaczerwieniła się na myśl o popełnianem przed matką kłamstwie. Ukryła twarz na jej piersi. Pani Anna wzięła ten rumieniec za potwierdzenie swego przypuszczenia. Nie śmiała jeszcze ufać, lecz mimowoli marzyła i w życie jej wmięszał się jakiś interes, jakaś ciekawość i mimowiedna, choć odsuwana nadzieja. Jej anioł stróż, ten o którego opiece nigdy nie wątpiła, szeptał jej do ucha:

— Bóg jest wielki, Bóg jest dobry... drogi Jego są niezbadane...

Zamykała oczy i składała ręce, modląc się w duszy.

Nie widywała Świrskiego, który przychodził codziennie, gdyż nie wychodziła wcale do salonu; przyjmowała w swoim pokoju tylko najbliższe krewne i przyjaciółki. Maniuta chwilę zazwyczaj pozostawała z gościem i wracała do matki, która ją witała wzrokiem rozpłomienionym ciekawością i nadzieją.

Pewnego dnia Maniuta chciała, jak zwykle, pożegnać Świrskiego co prędzej, by go nie narażać na dłuższy przymus, lecz on nie spieszył się z odejściem.

— Pozwolisz mi, kuzynko, spocząć trochę — powiedział — należenie do tajemniczego spisku zbliża ludzi... Równie jak ciebie i mnie zajmuje przebieg naszej intrygi.. Czy pani Anna zawsze smutnym myślom się oddaje?

Maniuta zaczerwieniła się mocno.

— Jest więcej ożywiona — odparła. — Jużeśmy ją potrafili oszukać... nadzieja zrodziła się w jej umyśle... Ludzkiemu sercu tak to uczucie potrzebne, że go się chwyta, choćby było oparte na najnieprawdopodobniejszej podstawie... I ja ufać zaczynam. Może wraz z nadzieją i zdrowie jej powróci... Jedna tylko myśl mi jest przykrą. Ja nigdy nie znajdę sposobności do wywdzięczenia się tobie, kuzynie, bo ty nic odemnie potrzebować nie możesz... Wczoraj na pociechę przyszła mi na pamięć bajka o lwie i szarej myszce, która go ocaliła, przegryzłszy jego pęta... ale nie każdej szarej myszce zdarzy się taka sposobność udzielenia lwu pomocy...

— Kto wie, kuzynko, kto wie?... może czekają mnie w życiu jakieś niebezpieczeństwa, z których tylko wielkie poświęcenie ocalić mnie będzie mogło?...

— Gdy będzie o nie chodziło, pomyśl, lwie, o szarej myszce...

— Wiesz, szara myszko — rzekł, śmiejąc się, Świrski — że idąc dziś po tych schodach, do których się już przyzwyczaiłem, myślałem, że z tej amatorskiej komedyjki, jaką odgrywamy, może pozostać nam przyjaźń prawdziwa. Często ludzie, przechodząc jedni obok drugich, nie usiłują poznać się wzajemnie, nie wiedzą, że przypatrzywszy się bliżej sobie, mogliby odkryć nić, spokrewniającą ich duchowo...

— Prawda. A przecież w stosunkach ludzkich, godnemi uwagi, godnemi starania, są tylko uczucia szacunku, sympatji, przyjaźni... Czy i ty to tak rozumiesz, kuzynie? Ja od lat kilku rzucona jestem w wir ludzki.. dla niego przygasiłam w duszy to, co mama nazywa „światłem Bożem"; zapomniałam o mej indywidualności, by się stać światową marjonetką... Porzuciłam książki, pozwoliłam autorom moim ulubionym pokryć się kurzem... (choć to jest tylko figura retoryczna, bo Jan codzień najstaranniej kurze w moim saloniku ścierał).. Otóż pogrążyłam się w błyskotliwem życiu zabaw, sama tworzyłam codzień nowe projekta rozrywek... Czyniłam to wszakże tylko powierzchnią serca i wyobraźni... Ty mi nie uwierzysz, kuzynie... ja w głębi czułam zawsze inne pragnienia, ja wiedziałam, że stworzoną byłam do poważniejszych zamiłowań i uczuć... Pragnęłam szanować i kochać tych, z którymi najczęściej przebywałam, a wśród światowego wiru nie było miejsca ani na szacunek, ani na przyjaźń... Pozbawiona tego życia w szerszym obrębie, wszystko, co posiadam, oddałam mojej matce... Tylko przy niej nie doznawałam tego wielkiego uczucia próżni, które mnie prześladowało wśród zabaw, wśród towarzystwa..

— Jako wspólnikowi spisku, niech mi wolno będzie powiedzieć ci, kuzynko, że wśród tych rozbawionych ludzi, ty wydawałaś się więcej od innych rozbawioną... Wyznam ci, że ja sam miałem cię za uosobienie płytkości...

— Ah! tak. Obie z mamą wmówiłyśmy sobie, że trzeba dla mnie znaleźć męża koniecznie i z tą myślą rzucałam się w szał rozbawienia, to jest... to jest, że przybierając maskę wesołości na zabój, wesołości tej nie umiałam nadać formy spokojniejszej... Wiesz, że role szarżowane łatwiej oddać, niż role poważne i naturalne... Kuzynie, może doprawdy zaprzyjaźnić się z sobą potrafimy, bo mnie przy tobie napada taka potrzeba szczerości, tak jak wobec innych młodych ludzi napadała mnie żądza udawania... Bywa się opętanym przez demona kłamstwa.. za to potem rozkosz prawdy pije się z podwójną chciwością . ale trzeba na to, by demon wyrzuconym został... Mnie choroba mamy otrzeźwiła... Potrzeba też, by wyschłego zdroju prawdy dotknęła ręka, posiadająca dar odtworzenia go.. taką mojżeszową laskę ty posiadasz, kuzynie... Wiesz, że się ciebie bałam dawniej... musiałam czuć w sobie odrazę do udawania, jakiego byłam uosobieniem... teraz, gdy sobie pozwoliłam pokazać się taką, jaką jestem, mój strach przed tobą stopniał, jak śnieg na wiosnę. Nic a nic już się ciebie nie boję... nic... choć sam charakter w jakim tu wszedłeś na moje błaganie, jest kłamstwem.

— O, tylko kłamstwem względnem... użytem jako lekarstwo... Wobec siebie postawiliśmy rzecz całą jasno od razu... Wyznam ci, że tylko szczerość, z którą się do twego wieku przyznałaś i dokładna znajomość własnego położenia, jaką w tobie spostrzegłem, skłoniły mnie do umoczenia ręki w sprzysiężeniu. Ale biorąc, ma się ochotę dawać także... Za otwartość twoję chce mi się otwartością ci płacić. Choć zwykle nie pozwalam ludziom zaglądać w moje myśli i uczucia, wobec ciebie zapominam o postawieniu straży przy ustach, gdy mówię — przy myśli, gdy się w słowo zamienia. A jednak znamy się zaledwo od dni kilku, bo dawniej znaliśmy tylko nasze twarze... Ah! ja znałem jeszcze twój szepleniący akcent, który mnie do rozpaczy doprowadzał. Wraz z dawnem opętaniem, znikł i ów akcent...

— Doprawdy? Więc ja mówiłam inaczej, niż dzisiaj? Tego rzeczywiście nie przypuszczałam.

— Nie? A byłaś z tego akcentu sławną w Krakowie... Naśmiewaliśmy się wszyscy z niego.

— I nikt mnie nie ostrzegł!... nikt nie zwrócił uwagi!...

— Temu się nie dziw... Nie przychodzi się do zalotnej, rozrzuconej, pełnej nienaturalnych min panny, by jej powiedzieć, że jest śmieszną...

Maniuta zagryzła usta.

— Więc byłam pośmiewiskiem towarzystwa?...

Świrski nie odpowiedział.

(C. d. n.)

jące z powagą władzy autonomicznej, wyjść mogło od jednej z Rad powiatowych w kraju".

Następnie uchwalono postawione imieniem wydziału prowincjonalnego stow. rejentów wnioski zdążające do usunięcia wadliwości i niedogodności, jakie przy zastosowaniu dotyczących przepisów, o postępowaniu niespornem w sprawach spadkowych i opiekuńczych w praktycznem doświadczeniu spostrzegać się dają.

II. W sprawie skutków prawnych powstałych z zastosowania przepisów ustawy z d. 23 maja 1883 l. 82 Dz. u. p. z powodu dokonywanych z urzędu wpisów hipotecznych, na podstawie przedłożyć się mających a praktyką uświęconych faktów, uchwalono: „Zgromadzenie zwraca uwagę centralnej deputacji austr. stowarzyszenia notarjuszów, że wykonywanie z urzędu wpisów hipotecznych, w księgach gruntowych prawomocnie już ustalonych, bez poprzedniego zeznania dokumentów hipotecznych — naraża strony na nieobliczone straty, narusza wiarę publiczną w księgi hipoteczne i jest wręcz przeciwne duchowi i przepisom ustawy hipotecznej z d. 25 lipca 1871, ustawy z tegoż dnia l. 96 Dz. u. p., jako też ustawy z d. 23 maja 1883.

III. W sprawie czynności bądź przez sądy, bądź przez notarjuszów dokonywanych — (legalizacje, testamenty, spisywanie w sądach dokumentów i podań hipotecznych) Zgromadzenie uchwaliło, że ze względu na istniejące, a w wielu wypadkach tak sądy, jak i notarjuszów do współzawodniczenia uprawniające przepisy, — wszelka potrzeba zmiany obecnych stosunków, jedynie w drodze ustawodawstwa nastąpić może".

Nareszcie uchwalono, że memorjał w sprawie reformy postępowania spadkowego przedłożony zostanie Wydziałowi Krajowemu.

Po powzięciu uchwały, że przyszły zjazd odbędzie się w Krakowie, zamknięto obrady zjazdu.

Cyrk Schumanna uzyskał pozwolenie na dalszy pobyt w mieście naszem do końca bieżącego miesiąca.

Mamy dobre serca dla wszystkich przyjaciół, szczerzych u nas kulturę najrozmaitszego rodzaju; szkoda tylko, że oni tego nie uznają i odpłacają nam się wydalaniami.

Z armji. Feldmarszałek porucznik, Karol Drexler, komendant twierdzy w Krakowie i pułkownik Edmund Löbl, komendant 90 p. p., przeniesieni zostali w stan spoczynku. Pułkownik Karol Peche, dyrektor inżynierji i fortec w Przemyślu, zamianowany został szefem 8 korpusu. Podpułkownik Maurycy Brunner, dyrektor inżynierji w Trzebini, zamianowany został dyrektorem inżynierji w Przemyślu. Starszym lekarzem w rezerwie zamianowany został dr. Rudolf Hammerschlag z 9 p. p. Lekarzami asystentami w rezerwie zamianowani zostali ciewi dr. Maurycy Wohl w Krakowie, dr. Ryszard Krets w Przemyślu, dr. Ryszard Breuer w Krakowie, dr. Manele Singer we Lwowie, dr. Maurycy Klar we Lwowie i dr. Wilhelm Borek w Krakowie. Do rezerwy 10 korpusu przydzielony został porucznik Tadeusz Seńkowski z 11 korpusu.

Przeniesieni zostali porucznik Antoni Zawadzki z 1 p. ułanów do 4 p. huzarów, intendat Michał Jaroszyński z 13 do 14 korpusu, a dalej akcesiści prowiantowi w rezerwie: Czibulka Oskar i Bum Alfred z Berna do Przemyśla, Schilhan Władysław z Berna do Krakowa, Tauszig Jakób z Berna do Przemyśla, Lesiewicz Apolinary z Krakowa do Przemyśla, Mendachicz Leopold, Hlavinka Wincenty, Melcher Karol, Kittl Franciszek, Bauer Tomasz, Landat Franciszek z Berna do Przemyśla, Suchomel Edward z Berna do Krakowa, Benger Ferdynand z Krakowa do Przemyśla, Seka Emil i Franz Jarosław z Berna do Przemyśla, Gładziński Tadeusz z Krakowa do Przemyśla, Weiss Emil i Mauro Jan z Berna do Przemyśla, Havlik Jan z Berna do Krakowa, Rosenberger Hugo z Berna do Przemyśla, Kołusniczek Karol i Kopi Maksymiljan z Berna do Przemyśla, Brauner Karol z Berna do Przemyśla, Popiel Czesław z Krakowa do Przemyśla, Karger Wilhelm i Rigar Alojzy z Berna do Przemyśla, Jedek Robert i Dvorak Ernest z Berna do Przemyśla, Augermann Stanisław z Krakowa do Przemyśla, Hofmann Ernest, Körner Jan z Berna do Przemyśla, Berger Mendel z Krakowa do Przemyśla. Przydzieleni zostali w rezerwie Delong Karol, Peiper Juda, Tabean Jan, Polturak Emil, Kudelski Bolesław, Świerczyński Edmund i Śliwiński Bronisław z Krakowa do Przemyśla.

W sprawie zamachu morderczego wykonanego w Jarosławiu na dwóch oficerów pisze do *Czasu*: Lekarz pułkowy z Rzeszowa wyciął porucznikowi Schubertowi kawałek mózgu, który na zewnątrz wystawał. W ostatniej chwili nastąpić miało polepszenie i spodziewają się utrzymać Schuberta przy życiu; gdyby to nawet nastąpiło, nigdy umysł chorego nie przyjdzie do stanu normalnego. Stwierdza się nasza wiadomość w tem, że policja przypuszcza, iż sprawcami obu wypadków nie byli kto inny, tylko żołnierze, którzy w ubraniu cywilnem zamachu dokonali. W Jarosławiu znajduje się podobno jakaś żydówka, która dostarcza ubrania cywilnego. Onegdaj przytrzymano trzech dezerterów, którzy zbiegli i dwóch zbiegłych przedtem z aresztów wojskowych. Podejrzywają ich, iż byli uczestnikami wzmiankowanej zbrodni.

Między wystawcami, nagrodzonymi na wystawie paryskiej znachodzimy zarząd dóbr „Wysokie litewskie", należących do hr. Marji Potockiej. Temu zarządowi dostała się najwyższa nagroda, bo złoty medal.

Nowe Kółko rolnicze założono dnia 9 bm. w Wicynie w powiecie złoczowskim, a to staraniem lustratora Kółek rolniczych, pana S. Wiśniewskiego, i właściciela tych dóbr, p. Mirosława Edera.

W pierwszej chwili przystąpiło 27 członków. Pan Wiśniewski miał przy tej sposobności wykład, w jaki sposób mają się ratować włościanie wobec tegorocznego braku paszy, i dał kilka cennych wskazówek co do ulepszenia systemu gospodarstwa. — Wykład ten został bardzo chętnie przyjęty. W gminie Wicyn jako kolonja mazurska przodzie w okolicy, więc jest nadzieja, że i założone Kółko rolnicze pomyślnie się rozwinie.

Do zarządu weszli: Mirosław Eder, właściciel dóbr, jako przewodniczący; Jan Czak, naczelnik gminy, jako zastępca przewodniczącego; Stan. Kuczyński, nauczyciel, jako sekretarz; jako członkowie zarządu wreszcie Jan Ludwin i Jędrzej Baranowski, gospodarze gruntowi.

Kongres monetarny. Wczorajszy szereg naukowych kongresów, które zbierają się w Paryżu podczas wystawy powszechnej, następuje obecnie kongres monetarny. Będzie on zajmował się zbadaniem przyczyn, które wywołały tak nieustanny spadek wartości srebra.

Będzie przeto zbadane, czy przyczyna tego tkwi w nadmiernej produkcji kopalń, czy w zaprzestaniu bicia monet srebrnych w tych państwach, które przyjęły walutę złotą, czy wreszcie z obu tych przyczyn. — Następnie przyjdzie pod obrady bardzo ciekawa sprawa: o ile oddziaływa ujemnie na przemysł i handel świata spadek wartości srebra i ustawiczne zmiany w jego kruszcowej wartości w stosunku do złota. — Kongres zajmie się wreszcie kwestją: czy nie byłoby stosownem albo przyjęcie waluty bimetalicznej, albo też zaprowadzić ogólnie walutę złotą z zupełnem wykluczeniem srebra.

Alliance israélite. Wiedeńska filja tego bogatego Towarzystwa, którego podstawą jest wspaniałomyślność mocarza paryskiej giełdy, barona Hirscha, ogłosiła właśnie sprawozdanie za rok 1888. Działalność dotyczy przeważnie Galicji, która ze wszystkich krajów rzeszy rakuskiej najliczniejszą posiada ludność żydowską.

Sprawozdanie to utyskuje przedewszystkiem na nienawiść, jaką znalazło u fanatyków wiary semickiej, chasydów. Usposobienie to najnamiętniej objawiło się przy założeniu szkoły w Kołomyi; mimo to wszakże do tej szkoły w ubiegłym roku uczęszczało przeszło 200 uczniów.

Szkoły założone przez Towarzystwo znajdują się w Zabłotowie, Stanisławowie, Brodach, w Wolance koło Borysławia i w Kołomyi. Prócz tego Towarzystwo łoży pieniądze na cele oświaty w gminach: Bóbrka, Bursztyn, Gliniany, Jarosław, Kolbuszowa, Podhajce, Rohatyn, Stryj, Zbaraż i Żurawno. Z nazwisk tych widać, że (z wyjątkiem jednej Kolbuszowy) wszystkie miejscowości, cieszące się pieczołowitością Alliance israélite, leżą w Galicji wschodniej.

Towarzystwo to starało się także o obudzenie w ludności żydowskiej zamiłowania do pracy rzemieślniczej i rolniczej. W ubiegłym roku ukończyło naukę rzemieślniczą 13, praktykę agronomiczną 60 uczniów. Procent, jak widzimy, skromny.

Członków liczyło Towarzystwo w Austrji 4664, w samej Galicji 685. Filje pozakładano w Brodach, Drohobyczy, Kołomyi, we Lwowie, w Przemyślu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i w Wolance pod Borysławiem.

O rokowaniach rosyjskich z Watykanem donosi *Pol. Corr.*, że carski pełnomocnik, Izwolskij, który z końcem września powraca z urlopu do Rzymu, otrzymał od swego rządu instrukcje, aby zakończył rokowania ze Stolicą św. względem nominacji biskupów na opróżnione Stolice w Polsce. Zaraz po formalnem załatwieniu tej sprawy, zostanie Izwolskij uwierzytelniony jako oficjalny reprezentant Rosji przy Stolicy św.

Katastrofa w Antwerpji. O powodach tej katastrofy dochodzą nas następujące szczegóły:

Kupiec francuski, Coroilain, wniósł do reprezentacji miejskiej prośbę o pozwolenie urządzenia pracowni do wypróżnienia zakupionych w Spaa ładunków karabinowych systemu Remingtona.

Pomimo gwałtownej opozycji udzieliła mu Rada miejska tego pozwolenia. Coroilain wynajął lokal i sprowadził doń 50 miljonów ładunków. Ładunki te były za ciężkie do karabinów teraźniejszego systemu, trzeba więc było je otwierać i wypróżniać. Taka robota wymagała największej ostrożności, czy ją zachowano, nie wiadomo. Eksplozja nastąpiła podczas obiadu. Miasto całe doznało wstrząśnienia, jak gdyby skutkiem trzęsienia ziemi. 250.000 kilogramów prochu i 35 miljonów kul równocześnie wyleciało w powietrze. W pierwszej chwili wszyscy głowę stracili, jedni uciekali na dachy, drudzy do piwnic. Równocześnie z tą eksplozją zajęły się także magazyny nafty i zachodziła obawa ponownej eksplozji 60.000 beczek nafty.

Między zabitemi robotnicami znajdowały się przeważnie dziewczęta w wieku od 15 do 22 lat — trupów ich rozpoznać nawet nie można. W pobliżu miejsca katastrofy bawiło się mnóstwo dzieci, z których ani jedno bez uszkodzenia nie wyszło. Widok matek, szukających swe dzieci między trupami, był przerażający.

Zdarzyło się przytem kilka wypadków prawdziwie szczęśliwych. Szesnasoletnia dziewczyna rzucona o kilkaset metrów w dal, nie doznała żadnego uszkodzenia; inna dziewczyna, którą rzuciło o 300 metrów złamała sobie tylko rękę.

Ogień przybrał w mgnieniu oka niesłychane rozmiary i pierwszego dnia w żaden sposób nie można go było ugasić.

Grzecznie piszą we Francji! Bulanżysta, Susini, kandydujący w Tuluzie *contra* ministrowi spraw wewnętrznych, Constansowi, wystosował do niego następujący list otwarty:

„Obrażasz pan wszelkie pojęcia o wolności i prowokujesz wojnę domową. Jesteś skończonym dyktatorem. Onegdaj nasłałeś na mnie swych posiepaków. Cudem tylko uratowałem życie. Wczoraj znowu rzuciłeś żagiew nienawiści między swoich ziomków. Mało tego! Twoi agenci chcieli podpalić teatr, w którym przemawiałem do wyborców. Chciałeś więc żywcem spalić 3000 Francuzów, aby jeno dogodzić swej nienawiści. Dość tego! Jestem deputowanym, jak i waćpan. Floquet bił się z Boulangerem. Ty ze mną bij się, z Susinim! Chcę szlachetnym mieszkańcom Tuluzy oszczędzić okropności wojny domowej, którą waćpan wszczynasz, powodując się tylko ambicją. Tyś za wszystko odpowiedzialny, za wszystkich odpowiesz. Jeśli nie jesteś nikczemnym tchórzem, to odpiszesz mi: „Tak!" — ja natychmiast przyjadę, poszlę Ci moich świadków i pojedynkiem na śmierć rozstrzygniemy co do Tuluzy zatarg między spodloną oportunistyczną a narodową, demokratyczno-socjalną republiką. Paweł Susini".

Z Paryża piszą, że Constans rzucił ten list do kosza. Naturalnie!

Handlarz obrazów ogląda obraz artysty bardzo miernego talentu.

Artysta pyta się go:

— Ileż mi pan dasz za ten obraz?

— Dwadzieścia pięć franków.

— Co? Pan chyba zmysły postradał! Bogu dzięki jeszcze nie ginę z głodu.

— Ha, zaczekam!

Teatr. Dziś we czwartek „Mikado".

W piątek na uczczenie zjazdu polskich prawników „Kościuszko pod Racławicami".

Odpowiedź do Redakcji. W. Panu Stanisławowi Schaffekowi w Brodach. Farbiarnia Karola Baschа, ulica Piekarska l. 6.

Literatura i Sztuka.

* **Jan Chełmoński**, artysta malarz, otrzymał na wystawie obrazów w Kensington pierwszą nagrodę za obraz „Przejażdżka w Hyde-Parku". — Na wystawie tej wyznacza nagrody sama publiczność za obrazy, które uważa za godne odznaczenia. Zauważyć wypada, że na wystawie tej p. Chełmiński figurował jako jedyny cudzoziemiec wśród Anglików. — Przy tych warunkach nagroda zyskuje większą wartość; wiadomo bowiem, jak zazdrośni Anglicy pamiętają o wszystkiem co własne.

Portret w. ks. Marji Pawłówny (konno) pędzla pana Chełmońskiego znajduje się obecnie na wystawie Picadilly w Londynie, skąd przesłany zostanie do Berlina, a następnie do Petersburga. Pan Ch. wykończa obecnie obraz większych rozmiarów „Newski Prospekt w Petersburgu" i w jesieni przywiezie go z sobą do Petersburga.

* **Panna Doleska**, która w konserwatorjum brukselskiem otrzymała pierwszą nagrodę z klasy opery komicznej, została do teatru „De la monnaie" na trzy lata angażowaną.

* **Kalendarz zdrowia** na rok 1890. Wpośród rozlicznych kalendarzy, które właśnie pojawiać się zaczynają, doborem i bogactwem informacyjnej treści odznacza się „Kalendarz zdrowia", wydany przez p. Leopolda Lityńskiego, który obok zwykłych działów kalendarzowych ze szczególniejszą uwagą wypracował dział dotyczący przepisów hygienicznych, nader ważnych w życiu codziennem.

Treść literacka odznacza się poważnem i etycznie zdrowem opracowaniem.

* **W Komedji francuskiej** w Paryżu ma być wkrótce wystawioną sztuka Karola Chojeckiego, piszącego po francuzku pod pseudonimem Charles Edmond. Sztuka ta, nosząca tytuł „La Bucheronne", jest wyjęta z powieści pod tymże tytułem, ogłoszonej w roku 1883. Powieść miała trzy wydania.

Końcowa scena sztuki jest bardzo hazardowna, zwłaszcza na scenie teatru francuskiego: młoda osoba poświęca się dla ocalenia ukochanego i poddaje się transfuzji krwi.

Rozmaitości.

— **Niezwykła uprzejmość.** Z okazji przeglądu floty angielskiej pod Spithead, podczas odwiedzin cesarza niemieckiego, wymienionem było kilkakrotnie w sprawozdaniach nazwisko admirała Commerella, który flotą wspomnianą dowodził. Ponieważ zaś w Tybindze znajduje się student tegoż nazwiska, niejaki Adolf Kommerell, koledzy więc poczęli żartować, namawiając imiennika, aby zapytał listownie admirała angielskiego, czy przypadkiem nie jest jego krewnym. Namowa trafiła do przekonania nietrzeźwego właśnie studenta, który też natychmiast zażądał papieru — i w piwiarni — po pijanemu — wystosował list do admirała. Odniesiono list ten gremjalnie na pocztę i wrzucono do skrzynki; nazajutrz jednak, po wytrzeźwieniu, żaden z uczestników tego konceptu nie chciał o nim nawet wspominać. Jakież jednak było zdziwienie grona wesołych burszów, gdy Kommerell w kilka dni później wpadł do nich z odpowiedzią admirała. List, datowany z Portsmuth 11. b. m., adresowany był do p. „Koko Kommerella" — tem bowiem studenckiem przezwiskiem (z „Mikada") podpisał się autor zapytania.

Admirał odpowiedział najuprzejmiej, iż rzeczywiście rodzina jego pochodzi z Niemiec. Pradziadek jego mieszkał w Heilbronie, w Szwabji, a starszy brat tegoż był radzcą na dworze ówczesnego króla wirtemberskiego. Ów pradziadek przeniósł się do Anglji i tam się naturalizował w r. 1750. Nadto admirał wspomina, że już w Odesie, gdy bawił tam przed kilku laty, mówiono mu, iż w Niemczech żyje rodzina tegoż nazwiska i że jeden z tej rodziny jest profesorem w Tybindze. „Nie mam powodu utrzymywać — kończy admirał — iż nie jesteśmy krewnymi, choć w każdym razie dawna to bardzo historja. Z wysokim szacunkiem J. E. Commerell".

List ten drukują w całości wszystkie dzienniki niemieckie.

— **Wyrób papieru w Japonji.** Dawnemi czasy papier w Japonji przyrządzano ręcznie z włókien roślinnych. Pracą tą zajmowali się chłopi japońscy, ale poświęcali jej tylko czas wolny od pracy w polu; przerabiali oni mianowicie włókna niektórych roślin miejscowych na masę papierową, z której wyrabiali cienkie arkusze, sprzedawane bardzo drogo.

Fabrykacja ta szła, ma się rozumieć, bardzo powoli, a z postępem czasu potrzeba papieru wzrosła. Wtedy w większych miastach Japonji zaczęto zakładać fabryki papieru ze szmat. Ale ostatniemi czasy wzmogła się potrzeba papieru tak dalece, że zabrakło nań szmat i Japończycy za przykładem Europejczyków uciekli się do wyrabiania papieru z drzewa, a głównie ze słomy. — Dla bliższego zbadania tej nowej fabrykacji i zakupu nowych maszyn rząd japoński wysłał do Europy kilku Japończyków.

Część ekonomiczna.

= **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu dostarczono 5899 sztuk, a w tej liczbie 811 prosiąt, — średnich i 5088 karmionych świń.

Ożywienie bardzo słabe.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 38·5 do 39·5 ct., wyjątkowo po —, za towar średni po 37 do 38 ct.; za lekki po 35 do 36 ct., a za prosięta po 42 do 47 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 10 września.

(Z) Przesilenie finansowe dotąd nieukończone we Włoszech widocznie działa denerwująco na targi pieniężne Francji. Psuje ono humor giełdzie paryskiej, lecz gorzej psuje kredyt włoski, bo z dnia na dzień spada kurs weksli włoskich. Jak twierdzą wtajemniczeni, nie chodzi już teraz o upadek tego lub owego banku włoskiego — co również nie może się przyczyniać do podniesienia kredytu włoskiego — lecz zachodzą obawy, iż obecne przesilenie przybierze groźniejsze rozmiary i potrąci o wielce nadwerężone republikańskiemi rządami, państwowe finanse Italji.

Tem to gorszem dla kapitalistów francuskich, gdyż w ich to rękach przeważnie znajdują się wszystkie publiczne walory Włoch, począwszy od tamecznych rent państwowych, a skończywszy na akcjach obskurnych włoskich przedsiębiorstw, prowadzonych zazwyczaj tak lekkomyślnie, jak owa „Banca tiberina", który to bank był tym kamykiem, który potrącił całą lawinę ogólnego przesilenia.

Usposobienie giełdy paryskiej, od onegdaj bardzo zgryźliwe, odbiło się na postawie dzisiejszej naszej giełdy, bo chociaż przezwyciężono już trudności w akwizycji gotówki a wczoraj ogłoszony wykaz banku austro-węgierskiego nie wskazuje wcale, aby nam tak rychło zagrażało podwyższenie stopy procentowej, to jednak zapanowało dziś u nas usposobienie o odrobinę chłodniejsze. Przejawiło się ono głównie w cofnięciu się akcyj bankowych i spekulacyjnych kolei, jak niemniej w obniżeniu się kursu wszystkich rent, z wyjątkiem srebrnej, która, równolegle z podniesieniem się targowej ceny srebra, nieznacznie poszła dziś w górę. W papierach przemysłowych był ruch mało ożywiony, a kursa prawie niezmienione.

Waluty a z niemi ruble znów podrożały.

Oto notowania końcowe:

Kred. austr. 305·70, węgier. 310·—, anglob. 136 60, uniony 233·—, bankvereiny 112·80, länderbanki 239·20, ludwiki 193.75, czerniowiec. 235·50 renta papier. 83·60, srebrna 84 55, austrj. złota 109·90, papier. 99 30, węg. złota 99 55, papierowa 94·75.

Ruble 1·23½ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 września. *Polit. Corr.* donosi z Sofji: Przewódzca serbskich radykałów Pasicz dał Stambułowi uspakajające wyjaśnienia co do zamysłów Serbji względem Bułgarji i podniósł to, że Serbia zajętą jest całkiem wewnętrznemi sprawami, a myśl o jakiejś zaczepce Bułgarji jest jej całkiem obcą.

Mimo tego zapewnienia nie ustaje zaniepokojenie w Bułgarji w obec ciągłych zbrojeń się Serbji nad granicą bułgarską.

Lutomyśl 12 września. Wczoraj w pierwszym dniu manewrów wykonano 21 wielkich bitew jazdy i cały szereg małych potyczek konnych i ścierań się przednich straży obu korpusów, które naprzeciw siebie postępują. Potyczki wysuniętych brygad kawalerji robiły wrażenie rzeczywistej wojny. Dowódzcy korpusów i poszczególnych oddziałów wojskowych zyskali sobie uznanie Cesarza. — Obaj komendanci korpusów skoncentrowali podległe sobie wojska i są o odległość niewielkiego marszu od siebie oddaleni. Teraz mogą już przystąpić do właściwego zadania, to jest do zasłaniania operacyj swoich armij na linję Kolin-Iglawa.

Cesarz przybył wczoraj rano na pole manewrów i wrócił w południe do Lutomyśla. Tysiące widzów roi się po polach, na których manewry się odbywają. Pogoda wspaniała. Wojsko całe i landwera wygląda i trzyma się dzielnie. Nie ma prawie żadnych maruderów. Na wczorajszym obiedzie dworskim u Cesarza obecni byli wszyscy bawiący tu arcyksiążęta, wyżsi dostojnicy wojskowi, ministrowie hr. Taaffe, hr. Kalnoky i minister wojny Bauer, tudzież wszyscy obcy attaché wojskowi. Podczas objadu wzniósł Cesarz toast na cześć cara, a muzyka zagrała rosyjski hymn.

Rzym 12 września. *Ajencja Stefaniego* donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez dziennik paryski *Le Matin*, jakoby Włochy chciały wydać banknoty konsorcyjne i zaprowadzić napowrót kurs przymusowy.

Paryż 12 września. Wczoraj otwarto międzynarodowy kongres monetarny, na którym obecni są reprezentanci wszystkich państw całego świata z wyjątkiem Niemiec.

Kongres ten zagaił gubernator banku francuskiego.

Odczytano pismo ministra Rouviera, podnoszące słowa Salisbury'ego do ligi bimetalicznej jako dobrą przepowiednię dla załatwienia kwestji waluty podwójnej.

Kolonja 12 września. *Kölnische Zeitung* donosi z Petersburga, że rewizyta cara odbędzie się z pewnością po pruskich manewrach jesiennych a jeszcze przed podróżą cesarza niemieckiego do Grecji.

Carowa towarzyszyć będzie carowi w podróży do Berlina.

Bukareszt 12 września. Z powodu imienin cara rosyjskiego odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo, na którem obecnym był cały personal poselstwa rosyjskiego, ministrowie Catargiu i Lahovary i jenerał Cernat, komendant korpusu. — W imieniu króla przybyli na nabożeństwo adjutanci Odobesco i Kalindero.

W pałacu poselstwa rosyjskiego odbyło się przyjęcie.

Sofja 12 września. Niedawno założona ajencja telegraficzna pod nazwą *Agence balcanique* donosi, że dwunastu naczelników opozycyjnych stronnictw Cankowa, Radosławowa i Karawełowa uwięziono przedwczoraj za to, że z powodu imienin cara rozdawali bez zezwolenia rządu drukowany okólnik, któremu nieprawnie nadawali charakter urzędowy. Spisano z nimi protokół i dziś puszczono ich na wolność.

Zamierzone requiem w katedrze nie przyszło do skutku.

Fałszywem jest doniesienie belgradzkiej *Correspondence balcanique*, jakoby Stambułow w oświadczeniu swem wspomniał także o ewentualności mobilizacji armji bułgarskiej.

Tutejsze koła kompetentne oświadczają, że Bułgarja ani na serbską ani na turecką granicę nie myśli wysyłać wojsk, zatem cel komunikatu serbskiego jest tylko ten, aby wzniecić w Konstantynopolu podejrzenie na Bułgarję i zamącić przyjazne stosunki między Bułgarją a Turcją.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 września 1889.

Hotel Angielski: M. Minkusiewicz z Rożniatowa. L. Cieński z Okna. W. Krokowski z Mościsk. M. Hołub z Jaworowa J. Bentz z Sulatycz. T. Bujnowski z Pilzna. W. Osuchowski z Torczynowa.

J. Zubrzycki z Brzeżan. W. Zbrożek z Lackiej woli. J. Frankowski z Przemyśla. W. Zielińska z Królestwa Polskiego. F. Kunz z Strepkowa. W. Raciborski z Podniestrzan. L. Popławski z Drohobycza.

Hotel Langa: M. Beinhacker z Wiednia. F. Kolischer z Brodów. E. Kuryłowicz z Rawy ruskiej. P. Michałek i ks. J. Bułakiewicz z Jordanowa.

J. Jarina z Łopatyna. I. Stemmetz z Wiednia. Dr. V. Wagner z Przemyśla. J. Onyszkiewicz z Zborowa. M. Nowacki z Medenic. M. Fellner z Medenic. Zygmunt Dauches z Wiednia. E. Valentin z Bazes. A. Manheimer z Hamburga.

Hotel Europejski: Dr. T. Boliński z Skałatu. F. Karłowicz z Przemyśla. F. Giela z Sanoka. W. Kurcell z Krakowa. S. Znamiarowski z Gorlic. Dr. J. Knoll z Petersburga. C. Sażański z Kornelowic. M. Skenyńska z Studzieńka. Dr. J. Gaweł z Sanoka. W. Sroczyński i A. Fibich z Mielca. M. Glückberg z Petersburga. P. Jasiński i J. Louis z Krakowa. Dr. A. Pohorecki z Tarnopola. A. Herdam z Berna. A. Wulkan z Czerniowiec. A. Cordyan z Drezna.

Z zbożowych targów.

12 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 65—8 15	7 50—7 90	7·30—7.70	7·65—8.15
Żyto	6 60—7.—	6 40—6 6	6 25—6.50	6.65—7.10
Jęczmień	6·——7 90	6.——7.—	6.——7.—	6.——8.—
Owies	6 10—6 50	6.25 6 75	0.——0.—	0.——0.—
Groch	7.—10.—	6 90 9 50	6.90 8 50	0.——.—
Wyka	—.——.—	0——0 —	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	16.—16.50	16.—16 80	16—16 25	16.—16·70
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna czerw.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Koniczyna szwedz.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 12 września 1889.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	193 50	196 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	235 —	238 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2% „	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 50	97 50
5 Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.61	5.71
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9 46	9.56 —
Półimperjał rosyjski	9.68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 33
„ „ papierowy	1·22¼	—1·24¼
100 marek niemieckich	58 10	59 10

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12. września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	305·—	Węg. kolej półn. wschodn.	186·—
Alpiny	86 20	Wiedeńskie losy kom.	144 50
Kredyty węg.	315 25	Akcje tyton.	116 25
Anglobanki	134 30	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	230 75	Elbethale	222 50
Ludwiki	194 —	Länderbanki	239 30
Nordbany	255·50	Renta zł. węg.	99·50
Lombardy	117 75	Bankvereiny	112 40
Losy tureckie	35·40	Renta węg. pap.	94·75
Staatsbahny	227 25	Ruble	1.23 75
Czerniowieckie	236·—		

Usposobienie słabe.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych

we Lwowie

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 1 lipca 1889,

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5 godz. 50 m. z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10 godz. 20 m. przed połud. pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8 godz. 45 m. wieczór, pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu.

Ku Stanisławowu:

9 godz. 20 m. z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

9 godz. 50 m. z rana pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

10 godz. 8 m. wieczór pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, i Czortkowa.

Ku Bełzcu:

7 godz. 49 m. z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. 2 godz. 44 m. po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co piątku. 5 godz. m. 1 po połud. pociąg mięszany do Rawy rus. co wtorku.

Przyjazd do Lwowa.

w kierunku ze Stryja

8 godz. 26 m. z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Suchy, Chyrowa i Stryja.

8 godz. 36 m. po połud. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12 godz. 8 m. w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa:

6 godz. 40 m. z rana pociąg mięszany z Czerniowiec i Stanisławowa.

8 godz. wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11 godz. 6 m. w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca:

10 godz. 10 m. z rana pociąg mięszany co wtorku i piątku, z Rawy ruskiej.

5 godz. 58 m. po połud. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są podług zegaru lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Potrzebuję NAUCZYCIELKI do języka francuskiego, starszej osoby, która by mogła udzielać lekcji jednę godzinę dziennie za bardzo miernem wynagrodzeniem. Zgłosić się ul. Batorego 34, drzwi 19, między 5 a 6 po obiedzie. 2—3

FORTEPIAN z fabryki Czapki bardzo dobrze utrzymany do sprzedania za 200 złr. ul. Czarneckiego Nr. 24 parter na lewo, wchód przez podwórze.

Maszyna do snycerskich robót żelazna cała za 12 złr. i Ariston z kilkoma kawałkami nót za 12 złr. są do zbycia; ktoby chciał kupić uprasza się o wiadomość anonsami w „Przeglądzie" albo A. B. Złoczów poste restante.

Rutynowana nauczycielka muzyki poszukuje lekcji pod przystępnymi warunkami. Ulica Batorego l. 9. I. piętro, wejście przez ganek.

W Odporyszowie wiosce wśród lasów sosnowych między Tarnowem, Dąbrową i Żabnem położonej, słynnej z kilkurocznie odpustów przy kościele paraf. obok szkoły jest wygodny dom wraz z ogródkiem zaraz do sprzedania. Cena 700 zł. Na zgłoszenia odpowiada właściciel pod literą B. G. poczta Żabno.

Katalog dzieł dawnych bardzo ciekawy i obszerny (dzieła treści religijnej, czasopisma dawne, historja, sztuka,) w językach: polskim, łacińskim, niemieckim, francuskim rozsyła na żądanie *bezpłatnie i franko* Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. 8—9

Mężczyzna w sile wieku, żonaty, bezdzietny, z dobrymi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje posady rządcy ekonomicznego lub leśnika. Zgłoszenia pod adresem: Piotrowski ul. Janowska 12 Lwów.

KOKOSOWY CHODNIK na schody używany ale w zupełnie dobrym stanie jest do sprzedania za mierną cenę. Bliższa wiadomość l. 59. ul. Sykstuska I piętro na prawo.

Nauczyciela z językiem wykładowym niemieckim poszukuje się do trojga dzieci na wieś — najstarsze w 4ej klasie. Adres: F. Słoński, nadleśniczy w Lubiankach p. Zbaraż.

PRZESTROGA od przyjęcia byłej kucharki żandarmskiej do służby Katarzynę Kocińską z Kolbuszowskiego powiatu, ponieważ takowa jest fiksatką, grubianką, podłą i pod każdem względem niebezpieczną osobą dla chlebodawcy. C. k. Posterunek żandarmerji w Niebylcu.

KRAKÓW ZA WISŁĄ. DĘBNIKI. Dom mieszkalny z ogrodem, murowany, piętrowy, cynkiem kryty przy drodze głównej stacji kolei Zwierzyniec i poczta oraz 20 morgów gruntu ornego I kl. zaraz do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Zakład fryzjerski Nr. 2 ul. Sławkowska, Antoni Czański.

Mam do zbycia odcinki: Z pamiętników plotkarza, Wilczyńskiego za 30 ct., Słomiany wdowiec tegoż za 30 ct., Po dwudziestu latach Abgara za 30 ct., Nieszczęście ciotki Urszuli 15 ct., W walce z losem, Myriela 1 zł., Niagara 20 ct. Książki: Bigarreau Theurieta 30 ct., Rusia, Marjana 30 ct., Żydowscy, Kaczkowskiego 1 zł. Nowelle p. Dahn po francusku 40 ct. i inne także 40 ct. Adres: J. Dydyńska, poczta Wołkowa.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.